Rok X. Lwów 26 czerwca 1888. Nr. 12.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.

Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków. a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR



ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Wystawa Watykańska.

O godzinie 8 z rana dnia 30 maja zstąpił Ojciec ś. z swoich prywatnych komnat, w otoczeniu kilku kardynałów, i niektórych członków jubileuszowego komitetu, oglądać arenę, gdzie Jego dziatwa z Wschodu i Zachodu, Północy i Południa, głosem swych różnorodnych darów popisywała się miłością ku Niemu, — wspólnemu Ojcu swemu, wyznawała jedność i powszechność Kościoła Bożego na ziemi. Od otwarcia wystawy zaglądał On tu niejednokrotnie; w powyższym dniu przybył po raz ostatni; zatrzymał się blisko dwie godziny, aby wielkim swym duchem objąć poraz ostatni przecudny obraz tej opatrznościowej manifestacyi, jakiej dotąd nie zaznała ni historya ludzkości, ni roczniki Papiestwa, i utrwalić ją w swej pamięci na zawsze. „Epiphanią Papiestwa“, jak ktoś niezwykły ten jubileusz tegoroczny trafnie nazwał, oglądał Jego Przedstawiciel w materyalnem ujawnieniu, gdy żywe jej przedstawienie przesunęło się przed Nim zastępem tych 200.000 przeszło pielgrzymów, a trwałe jej utwierdzenie zapowiada spotęgowany duch Wiary i Miłości, co to wszystko w dniach przeważnego ciążenia ku materyi i ziemskości wywołał.

Ostatnie, długie odwiedziny Jubilata wystawy znaczyły jej zamknięcie. Jeżeli ją jeszcze w tym roku zwiedzać dozwolą, to już nie zobaczy jej nikt w tej formie i w tych rozmiarach, jak do tej pory. Będzie to tylko wystawa najcelniejszych, najwymowniejszych okazów wszechświatowej wystawy, jakby jej synteza i pomnik.

W naszem piśmie podawaliśmy w kilku dłuższych artykułach najciekawsze przedmioty, któremi mali i wielcy wystawę obesłali. Ogółu ich przedstawić nie mogliśmy; ten, chyba tylko spisy wystawowej kancelaryi jedynie uskutecznić mogły. Z tego samego powodu nie kusiliśmy się także na opisywanie samej wystawy, gdyż temu nawet codzienne gazety włoskie w kilkudziesięciu artykułach, jakie ogłosiły, sprostać nie zdołały; a pismo specyalne, poświęcone wyłącznie wystawie, ledwie ważniejsze artykuły pomieścić będzie mogło w swych 40-tu foliantowych numerach. Nie możemy atoli przenieść na sobie, aby o tak doniosłem widowisku, które niestartą datą zaznaczy niniejszą epokę w historyi, milczały nasze karty, i aby nie widny był w nich nawet ślad jego. Zaznaczymy więc przynajmniej miejsce, gdzie się ten popis ludów świata odbył i skreślimy ogólne wrażenie, jakie wywarł. Posłużymy się tu przeważnie ręką świeckiego widza, a czynimy to dla tego, aby się nie wydawało, iż stronniczość założyła nam okulary.

Dziedziniec *de la Pigna* stanowił centrum wystawy, i on pierwotnie sam jeden przeznaczony był na ten cel. Jedno wejście zewnętrzne — dla publiczności — było poza bazyliką przez ogród; drugie wewnętrzne z Watykanu przez *Braccio nuovo* do muzeum *Chiaramonti*, zamienionego na salę wystawy darów monarszych i innych kosztowniejszych, prowadziło do inauguracyjnej sali reprezentacyjnej. Po obydwóch stronach tej ostatniej rozbiegły się w dziedziniec dwie długie, obszerne galerye, podzielona każda na cztery wielkie oddziały. Galerya z prawej strony sali reprezentacyjnej mieściła przedmioty z Włoch; ta zaś z lewej dary Francyi, Niemiec i Austro-Węgier. W czterech narożnikach dziedzińca znajdowały się osobne pawilony dla Rzymu, Medyolanu, Wenecyi i królestwa obojga Sycylij. Na tej przestrzeni zamierzano pierwotnie, jak już wspomnieliśmy, rozmieścić zapowiedziane dary jubileuszowe. Gdy jednak napływ ich omylił najśmielsze rachuby komitetu wystawy, musiano dobudować galerye w ogrodzie tegoż nazwiska, co i dziedziniec, a nadto zająć jeszcze i wnętrze Watykanu. Tak stanęła w ogrodowej alei, *Zitella* zwanej, dodatkowa galerya, w której wyłożono dary Hiszpanii, Portugalii, Anglii, Szkocyi, Irlandyi, Szwajcaryi, obydwóch Ameryk z specyalną sekcyą dla ofiar z kapucyńskich misyj całego świata; tak w pobliżu ogrodu zajęto wielki lokal *Cortile delle Corazze* na wystawę win, oliwy i przeróżnych artykułów żywności; tak zajęto w watykańskich ubikacyach galeryą jeograficznych kart dla przedmiotów z różnych stacyj misyjnych i z apostolskich wikaryatów Wschodu, Chin, Japonii, Birmanii, Ceylonu, i drugą przyległą galeryą *Arazzi* dla znacznych wysyłek z Belgii, Holandyi i Luksemburgu.

Oto wystawowy pałac tego wszechświatowego popisu ruchliwości katolików na polu przemysłu; popisu, wywołanego nie duchem zawistnej emulacyi, ale tchnieniem miłości, czci i wiary. Jakie wrażenie wywoływał ten ogrom darów, niech opowie naoczny świadek p. A. Z.:

Opisy dzienników nie dają bynajmniej wyobrażenia o wystawie watykańskiej. Czytając je, zdawało mi się, że

zobaczę kilka dużych sal papieskiego pałacu, w których ustawiono dary monarchów i wiernych; że są to wszystko rzeczy bardzo cenne i bardzo wspaniałe; że liczba ich duża, ale znów nie taka, aby wymagała urządzenia, jakieśmy przywykli widywać na wszystkich wystawach. Tymczasem znajduję wystawę *en forme*, i to tak imponującą, iż naprawdę w pierwszej chwili trudno uwierzyć, że to dary, a nie okazy, że nie interes i handlowe współzawodnictwo, lecz pobudki czci i serca zgromadziły to wszystko u stóp papieskiego tronu. Zaraz też na samym wstępie imponuje ona swym ogromem. Nie masz jeszcze czasu rozejrzeć się, a dostrzegasz odrazu, iż to wszechświatowy popis, nietylko sztuki i rękodzieł, ale — przywiązania i wierności dla Stolicy Apostolskiej. Obszerne lokale największego pałacu na świecie nie mogły dostarczyć odpowiedniego na pomieszczenie wszystkich tych darów miejsca. Nie przesadzę, jeżeli powiem, iż przestrzeń, jaką zajmuje obecnie wystawa watykańska, jest dwa, jeśli nie trzy razy większą, aniżeli słynna rotunda wiedeńskiego Prateru, a wielka wystawa rolniczo-przemysłowa na placu Ujazdowskim w Warszawie wygląda w obec tutejszej (mam tylko na myśli nie jakość, lecz ilość okazów) jak karlik w obec olbrzyma. I nie dość na tem; widziałem już tyle najrozmaitszych wystaw, na żadnej jednak nie było tak ciasno, na żadnej nie wyliczano tak skrupulatnie miejsca i nie musiano wszystkich przedmiotów równie szczelnie jeden obok drugiego ustawiać. Pochodzi to głównie z tego, iż komitet wystawy nie rozsyłał deklaracyj i nie wymagał wczesnych zgłoszeń; nie mógł się więc obliczyć z gory z przestrzenią, a pomimo optymizmu, jaki go na widok napływających darów ożywiał, nie był jednak w stanie przypuszczać, iż to międzynarodowe współzawodnictwo w okazaniu miłości katolików całego świata dla Ojca św. dojdzie takich, niebywałych nigdy rozmiarów, i że ustawicznie trzeba będzie ściany rozszerzać i wyszukiwać na gwałt miejsca dla nowoprzybywających okazów.

W każdej sali napisy nad drzwiami wskazują, z jakiego kraju pochodzą, kartki zaś nad szafami, z której mianowicie dyecezyi. Prócz ogólnego komitetu, którego prezesem honorowym jest kardynał Schiaffino, każdy z narodowych oddziałów wystawy ma swój osobny komitet i swego specyalnego opiekuna.—Opis mój powinienbym zacząć od pawilonu *Braccio nuovo*, bo mieści on najcenniejsze i najpiękniejsze dary z całej wystawy. Wpierw jednak chciałbym dać ogólne wyobrażenie, co też ta wystawa watykańska zawiera.

I oto w prawdziwym znajduję się kłopocie. Łatwiej bowiem i krócej przyszłoby wymienić, czego tam nie ma; nie ma lokomotyw, wagonów, maszyn rolniczych, powozów, uprzęży, — a zresztą jest chyba wszystko. Naturalnie, że olbrzymią większość stanowią naczynia i ubrania kościelne, oraz przedmioty służby Bożej.... Jest kilkanaście, czy kilkadziesiąt organów, jest dużo całkowitych, a bardzo pięknych i kosztownych ołtarzy, są najrozmaitsze statuy, posągi, odlewy z bronzu i srebra; są też obrazy, portrety, są ambony, konfesyonały, świeczniki, całe biblioteczki, z wyborowych dzieł złożone; są rzadkie kruki bibliograficzne, kilka niezmiernie cennych tryptyków średniowiecznych, arcydzieła starego malarstwa; są majoliki, porcelany, terakoty; są gobeliny, dywany, makaty; są futra i różne produkta surowe; są owoce i wyroby krajów zamorskich, przez missye tamtejsze nadsyłane; są zdumiewające swoją ceną i pięknością koronki; są najrozmaitsze przyrządy fizyczne i astronomiczne; jest cały dział najnowszych wynalazków, których autorowie „pierwociny" swego talentu Ojcu św. w hołdzie składają; są całe kolekcye ornitologiczne; są zabytki archeologiczne i wyroby domowego przemysłu; dzieła sztuki i dary naiwnością i skromnością jeszcze może bardziej wzruszające. Jakiś Morawianin nadesłał n.p. — zbiór batów furmańskich; inny znów — mydeł i perfum; trzeci — kolekcyę cygar litwańskich; nie brak obuwia, a w dziale austryackim (dyecezya serajewska) figuruje znów cała skrzynia (bardzo misternej roboty), napełniona najprzedniejszemi gatunkami tytoniów Bośnii i Hercogowiny; widziałem także kapelusze, pończochy, ubrania i zabawki dla dzieci, apteczki homeopatyczne, środki opatrunkowe; mnóstwo litografij, drzeworytów, map, przyrządów szkolnych, dzwonów, instrumentów muzycznych, a sztuka introligatorska i kaligraficzna nigdy chyba nie stanęły pełniej i obficiej do wszechświatowego popisu, jak tu, w postaci owych tysięcy adresów, z najrozmaitszych stron świata nadsyłanych, a z których wiele jest istnemi arcydziełami.

Słowem, miał słuszność kardynał Schiaffino, gdy przy otwarciu wystawy (w dniu 6-m stycznia) mówił do Ojca ś.: „Nie ma skrawka ziemi, na którymby jubileusz W. Świątobliwości nie był obchodzonym i który nie byłby reprezentowanym na tej nadzwyczajnej wystawie, i jak nie brak żadnego kraju, tak nie brak też żadnej warstwy społecznej, któraby nie zapragnęła zamanifestować uroczyście miłości swej dla Ciebie, Ojcze św."...

Wystawa watykańska jest otwartą trzy, czy cztery razy na tydzień. Wstęp bezpłatny, ale za biletami, których liczba musi być ograniczoną, bo i tak natłok olbrzymi i zwłaszcza w niedziele przecisnąć się trudno. Zasada bezpłatnego wejścia jest tak ściśle przestrzeganą, że nawet w garderobie, gdzie się składa parasole i laski, wywieszono napisy, iż służbie surowo wzbronionem zostało przyjmować datki. Drażni to bardzo niektóre dzienniki włoskie, bo mimowolnie nasuwa porównanie z muzeami, zabranemi Papieżowi, a należącemi obecnie do rządu. W nich wszędzie wejście płatne, a pomimo tego wszyscy woźni wyciągają łapy po napiwne. Domaga się też ciągle „Italie", aby sprzedawano bilety na wystawę i zachęca, że z cen wejścia mogłaby się uzbierać bardzo pokaźna suma na cel dobroczynny. Tymczasem Ojciec św. sprzeciwił się stanowczo tej myśli, uważając słusznie, iż nie przystoi mu ciągnąć nawet dla biednych korzyści materyalnej z darów przysłanych mu osobiście. Stoją też tylko przy drzwiach skarbonki na jałmużnę dla misyj katolickich na Wschodzie. Misye też te największą z obecnej wystawy odniosą korzyść. Im to dostanie się przeważna część naczyń i ubiorów kościelnych, dla nich pójdą wszystkie te kielichy, monstrancye, ornaty, kapy itd. Uprzedzając myśl Ojca św. wielu ofiarodawców urządziło już z góry rodzaj skrzyń podróżnych, mieszczących w sobie utensylia kościelne. Nazywa się to „skrzyniami misyonarskiemi", a liczbę takich skrzyń oznaczyć trzeba setkami. W ogóle tylko dzieła sztuki wyjątkowej wartości i ceny, dary monarsze, przedmioty pamiątkowe i lepsze obrazy zostaną w Watykanie. Resztę roześle Ojciec ś. misyom i ubogim kościołom na wszystkich krańcach świata. Te z kościołów katolickich, które istotnie są ubogie i potrzebowałyby podobnego zasiłku papieskiego, powinny zawczasu składać podania na imię Ojca św. Po skończonej wystawie osobna komisya zajmie się rozpatrzeniem tych podań i rozsyłką przedmiotów. Aby nie zachodziła najmniejsza obawa, iż w razie nagłej śmierci Leona XIII, rodzina jego może żywić pretensye do tych darów, będących osobistą własnością obecnego Papieża, Ojciec św. zrobił testament, w którym wszystko zapisuje Stolicy Apostolskiej i prawa swej rodziny najformalniej obala.

Nie podobna naturalnie określić wartości wszystkich tych darów. Miarą może być do pewnego stopnia cyfra, na którą zaasekurowano wystawę watykańską. Otóż, o ile słyszę, wynosi ona 90 milionów franków. Czy to prawda,

nie wiem, a w ogóle taksacya dokładna jest niemożliwą, bo trzebaby do niej użyć kilkudziesięciu rzeczoznawców. Jedynym chyba środkiem byłyby deklaracye ofiarodawców, oznajmiających cenę kosztów; nie podobna jednak tego żądać. A zresztą cała ta taksacya nie miałaby praktycznego celu...

W końcu winienem nadmienić, iż nie brak naturalnie i darów polskich. Są one atoli porozrzucane po rozmaitych oddziałach, stosownie do tego, zkąd je nadsyłano. Komitet udzieliłby bardzo chętnie osobnego miejsca tym darom, tylko, że nie było nikogo, ktoby się niemi zajął. Każdy kraj ma tu swój osobny podkomitet narodowościowy i specyalnych reprezentantów, czuwających nad swoim oddziałem. Ci, którzy tej organizacyi zaniechali, muszą sami sobie przypisać winę, nie narodowościowego, lecz państwowo-politycznego podziału i rozmieszczenia.

Dalszych opisów widza nie zamieszczamy; uroku watykańskiej wystawy nie oddadzą one nigdy w całości; trzeba było być jednym z tych szczęśliwych, co w liczbie 570.000 oglądało ją oczyma, aby choć cząstkę tego uroku można było przyswoić swej duszy. Wystawa ta, to jedyne w swoim rodzaju dzieło, na które nie zdobył się ni bohater starej Romy, ni blask jego cezarów, ni świetne obchody jubileuszowe monarchów świeckich naszego czasu. Granitowe podstawy Papiestwa; aureola, która zawsze je otacza, wycisnęły swe piętno na tej pogodnej i spokojnej manifestacyi wierzącego świata i dlatego ona tak wspaniale wypadła. Inny świat biedzi się i dręczy w porywie swym za ziemskiem dobrem... ten wierzący, znoił się także i pocił i wysilał ducha na wywołanie tego zewnętrznego efektuześrodkowanemi pięknościami i bogactwami, ale podczas, gdy tamten w tych dobrach cel swój założył i drży na możliwość ich utraty; ten, znikomość swych bogatych prac otoczył wyższą myślą, wieczną ideą, niewzruszoną zasadą, i dlatego razem z nią nawet ponad ruiną nagromadzonych skarbów materyi

Stat, dum volvitur orbis.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Małżeńskie dyspensy *in articulo mortis* i wykonanie papieskich dyspens małżeńskich. Najnowsze postanowienie w tej sprawie, które *S. Congr. Supremae Romanae et Universalis Inquisitionis* pod datą 20 lutego 1888 (De mandato...) do wszystkich Ordynaryatów przesłała, ogłosiły już wszędzie dyecezalne okólniki. Nie podajemy więc oryginalnego tekstu dekretu, mniemamy atoli, że bliższe jego wyjaśnienie nie zajmie napróżno miejsca w tym dziale naszego pisma. Otóż jeneralny wikaryusz biskupa z Monasteru w takie uwagi zaopatrzył rzeczony dekret, kiedy go 12 maja b.r. swemu klerowi ogłaszał.

I. Ojciec św. udzielił raz na zawsze każdemu Ordynaryuszowi władzy dyspensowania, albo osobiście, albo przez subdelegowanego kapłana, od wszystkich publicznych przeszkód, małżeństwo unieważniających, od których zwyczajnie tylko On sam dyspensować zwykł, — z wyjątkiem jedynie kapłańskich święceń i powinowactwa w linii prostej *ex copula licita* — takich osób, które zawarły sam tylko ślub cywilny, albo żyły w konkubinacie, a które w chorobie, zagrażającej śmiercią, pojednały się z Kościołem i pragną kościelny ślub zawrzeć, z braku zaś czasu nie możebnem jest odwołanie się do Rzymu. Równocześnie postanawia dekret, aby w wypadkach (nadzwyczajnych zresztą i bardzo rzadkich) udzielenia dyspensy od święceń subdyakonatu, dyakonatu lub od zakonnych ślubów zatwierdzonego zakonu, wysłał Ordynaryusz sprawozdanie do Kongregacyi *S. Officii*, jeśliby rzeczone osoby po udzieleniu im i po wykonaniu dyspensy wyzdrowiały. Tymczasem jednak, nim z Rzymu nadejdzie bliższe co do nich zarządzenie, postarać się ma biskup o usunięcie zgorszenia między wiernymi, zapomocą środków, w dekrecie wskazanych. — Co do tego pełnomocnictwa dyspensowania zwracamy uwagę:

1) Rzeczone pełnomocnictwo rozciąga się tylko do publicznych przeszkód małżeńskich unieważniających, t. j. takich, które rzeczywiście wiadome są *publicznie* albo z samej swej natury publiczny charakter mają (ślubne pokrewieństwo i powinowactwo, duchowe powinowactwo, *publica honestas*). Usuwanie przeszkód tajnych, które *fictis nominibus* przeprowadza się, odbywać się ma dotychczasowym trybem.

2) Upoważnienie dyspensowania obejmuje tylko kanoniczne przeszkody, t. j. ustanowione w kościelnem prawie, z wyjątkiem powyżej wskazanych. Przeszkody *juris divini et naturalis* nie podpadają tu oczywiście.

3) Z władzy tej korzystać można tylko w wypadkach ciężkiej choroby, w najwyższem niebezpieczeństwie życia, kiedy wyjednanie dyspensy z Rzymu nie możebnem jest. (W powyższej dyecezyi wskazano trzechtygodniowy czas za punkt wyjścia przy ocenieniu możebności porozumienia się z Rzymem, licząc od daty wysłania prośby).

4) Podanie o dyspensę, skoro rozchodzi się tu o sprawę *fori externi*, wnosić ma do Ordynaryusza proboszcz lub zawiadowca probostwa, a tylko za wyraźnem jego zezwoleniem także i inny kapłan. Imię i nazwisko osób, dla których wyrabia się dyspensę, ma być wymienione.

5) Podanie to musi wyraźnie wskazać, czy wedle opinii lekarza lub innej biegłej osoby zachodzą istotnie okoliczności, sub 3) wymienione, również i zachodzące małżeńskie przeszkody, unieważniające wyszczególnić. Jeżeli oprócz nich zachodzą także i wzbraniające przeszkody, podać je także należy, szczególniej zaś żądać dyspensy od zapowiedzi. W przeszkodzie *mixtae religionis* nie pominąć uwagi, czy strony dały przepisane rękojmie i czy ich wykonania można się w sposób uzasadniony spodziewać.

6) Do powodów uzyskania dyspensy należy tu: *contractus civilis initus*, *concubinatus i legitimatio prolis*.

II. Wykonanie (*executio*) rzymskich dyspens odbywać się ma w myśl powyższego dekretu według postanowień, które też pismo jeneralnego wikaryusza w wiernym przekładzie drugiej części tegoż dekretu podaje, a zakończa takiemi uwagami.

a) Ponieważ odtąd wykonanie rzymskich dyspens poruczanem będzie *per se* nie *Ordinario originis*, ale zawsze *Ordinario domicilii*, to proboszczowie lub zawiadowcy probostw nie potrzebują odtąd wymieniać dyecezyj urodzenia narzeczonych, gdy prośbę o dyspensę *Ordinarius domicilii* do Rzymu wysyła.

b) Okoliczność, że narzeczeni w czasie wykonania dyspensy zajmą prawdopodobnie mieszkanie w innej dyecezyi, nie powinna wcale powstrzymywać proboszcza od wniesienia podania o dyspensę na ręce swego Ordynaryusza, jeżeli w czasie wdrożenia sprawy był kompetentnym proboszczem narzeczonych.

c) Powszechnej praktyki, że *parochus sponsae* wnosić ma podanie o dyspensę, nie naruszył w niczem niniejszy dekret, pozostaje ona zatem w dawnej swej mocy. W wypadkach, gdzieby *parochus sponsi* wniósł takie prośby o dyspensę, należy postępowanie to w samej prośbie umotywować.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Odpust w parafii. Zjazd księży, napływ ludu, liczne msze ś., kazania, procesya, spowiedzi, komunie, często huk armatek, brzmienie fanfar itd. — wszystko to, podsumowane w jednym jakimś dniu, nosi w mowie ludu nazwę odpustu... Ironia z prawdy,... smutne częstokroć złudzenie, nie z braku subjektywnych warunków ze strony odpustujących, ale z braku realnych podstaw odpustowych, bez których

*

najskrupulatniejsze przysposobienie duszy na przyjęcie daru e skarbnicy Kościoła ni szelążka z niej nie wykołace. Skarbnica pełna, nadobfita, ale o jej otwarcie na wybrany dzień w danej miejscowości nikt się nie postarał. Jest tam więc odpust nominalny, nikt jednak odpustu nie zyskiwa; jest *solemnitas, a nulla indulgentia*, choć dla niej właśnie podjęto wszystkie trudy, poświęcono kłopoty. Klucz Piotrowy nie był w użyciu dla danej miejscowości, nie ma dla niej odpustowego *Indultu*, a jeśli jest, to samowolnie stosowany. A przecież w odpustowych sprawach wszystko zawisło od skrupulatnego przestrzegania wskazanych warunków. Poruszamy jeden tylko z nich, t. j. dzień, do którego przywiązane jest uzyskanie odpustu.

Święta patrona kościoła nie można dowolnie przenosić na ten lub ów dzień, a jakto powszechnie w zwyczaju, na następną niedzielę. Na to trzeba indultu osobnego; szczegółowego dla parafii lub ogólnego dla całej dyecezyi, czy kraju, inaczej wierni odpustu nie zyskują (S. R. C. 11 września 1790), skoro ten ściśle jest przywiązany do dnia święta uroczystego. Jeżeli zatem w jakiejś parafii stosunki nie pozwalają na to, aby dzień patrona obchodzony był świątalnie w dniu, kiedy przypada, to wyrobić należy u Stolicy św. stałe przeniesienie uroczystości dla parafii na niedzielę *infra octavam* i wystarać się zarazem o odpust na tęż niedzielę. Zachód to nie wielki. — Jeden z czcig. ks. proboszczów krakowskiej dyecezyi przysłał nam odpis korespondencyi, przeprowadzonej w tej sprawie. Na odnośne jego podanie do Biskupiego Konsystorza, wyrobił mu tenże dla jego kościoła: *a*) w Kongregacyi Obrzędów wieczysty indult na przeniesienie święta na niedzielę, a następnie *b*) w Kongregacyi odpustów wieczysty indult odpustowy, opiewający tylko na tęż niedzielę. Do podania o przeniesienie święta należy dołączyć miejscowy indult odpustowy, lub jeżeli takowy nie istnieje, to przynajmniej na podstawie parafialnych aktów wskazać, czy są jego ślady lub nie. Taksa za obydwa akta wynosiła 42 lir, t. z. mniej więcej 21 zł. w. a.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LIV.

na niedzielę 7 po Świątkach.

O piekle.

Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Temi słowy B. Zbawiciel uczy obrazowo, że złych, którzy aż do końca trwają w złem, czeka piekło. O piekle rozmyślać, rzecz pożyteczna, bo mówi Mędrzec Pański: *pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz* (Ekkli. 7, 40). Dlatego i Psalmista się modli: *przebij bojaźnią twoją ciało moje* (Ps. 118, 120). Zstępujmy więc za życia często myślą do piekła, byśmy doń kiedyś nie zstąpili z duszą i ciałem.

I. *Czy piekło jest rzeczywiście?*

II. *Jakie są męki piekielne?*

Odpowiedź na te 2 pytania będzie przedmiotem nauki dzisiejszej.

I.

Pod piekłem rozumieją się kary wieczne, które cierpią i cierpieć będą ci ludzie, którzy w grzechu śmiertelnym schodzą z tego świata. *Czy piekło jest rzeczywiście?* Kościół ś. nas uczy, że piekło jest, opierając naukę swoją na Piśmie św., na ustnem podaniu i na tem, co nam w tej mierze mówi nasz własny rozum.

1. Pismo św., ten list Boży do nas, uczy w niezliczonych miejscach o istnieniu kar wiecznych. Daniel: *którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się, jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę, aby wiedzieli zawżdy,* t. j. hańbę, zawżdy trwać mającą, czyli wieczną (12, 2). — Izajasz Pr.: *Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym, kto z was zmieszka z paleniem wiecznem* (33. 14). — Ekklezyastes: *jeźli upadnie drzewo na południe albo na północy, na którémkolwiek miejscu upadnie, tam będzie* (11. 3). (Wytłumaczyć ten obraz). — P. Jezus uczył, że na sądzie rzecze do złych: *idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który...*, i opis sądu ostatniego skończył słowy: *i pójdą ci (źli) na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego* (Mat. 25. 41—46). — Nauczając o zgorszeniu i pokusach Pan Jezus w sposób przerażający opisuje wieczność kar piekielnych: *Jeźliby ręka twoja gorszyła cię, odetnij ją*; *lepiej jest tobie wnijść do żywota ułomnym, niż mając obie ręce, iść do piekła w ogień nieugaszony, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. A jeśli cię noga twoja gorszy..., lepiej jest tobie wnijść chromym..., niż mając obie nogi, być wrzuconym do piekła ognia nieugaszonego, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. A jeśli cię oko twe...; lepiej jest tobie... niż mając oboje ócz wrzuconym być do piekła ognistego, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie.* (Przypomnąć znaczenie słów: odetnij, wyłup). Trzykroć Pan Jezus zapewnia, że robak, który gryzie potępionych, nie umiera, że ogień który ich pali, nie gaśnie. — Tego samego uczy P. Jezus w przypowieści o bogaczu i Łazarzu. *Był niektóry człowiek bogaty.... I stało się, że umarł żebrak, a poniesion był na łono Abrahamowe*, nie za to, że był ubogim, tylko że nim będąc, z wolą Bożą się zgadzał, na Boga nie szemrał i ludzi nie miał w nienawiści. *Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle*, nie za to, że był bogatym, tylko że był złym i nielitościwym. *A podniosłszy oczy swoje* bogacz, *gdy był w mękach, ujrzał...* (Łuk. r. 16. aż do w.26).— Czego Mistrz nasz uczył, tego uczą i Jego Apostołowie. *Aza nie wiecie, że niesprawiedliwi nie osięgną królestwa Bożego?* (I. Kor. 6. 9). *Dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków i nie mają odpoczynku we dnie i w nocy* (Obj. 14. 11). *Będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków* (Obj. 20. 10).

2. Ustne podanie. Św. Klemens, czwarty z rzędu Papież: „nieśmiertelnemi są wszystkie dusze, nawet i dusze bezbożnych, którymby lepiej było, gdyby przestały być nieśmiertelnemi (*quibus melius foret non in incorruptibilibus esse*). Bo cierpiąc karę od ognia nieugaszonego, a nie mogąc umrzeć, są bardzo nieszczęśliwemi (Petar. de Angel. III. 8). — Św. Ireneusz Biskup w II. w. po Chr. pisze: „którym Chrystus rzecze: idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, ci będą zawsze potępionymi; a którym rzecze: pójdźcie błogosławieni, ci będą wiecznie królować“ (contr. haer. 4. 28). — Minucyusz Feliks, pisarz kościelny w III. w. po Chr. pisze: „tam (w piekle) mądry ogień członki pali i uzdrawia, gryzie i odżywia (*illic sapiens ignis membra urit et reficit, carpit et nutrit*), podobnie, jak piorun ciało pali, a nie niszczy“. A dalej pisze: że jak są góry Etna i Wezuwiusz, w których wnętrzu się pali i tyle wieków się pali, a jednak się nie wypala i zawsze się tam ma co palić, tak i ogień piekielny pali, ale nie spala i zawsze będzie miał co palić (*non damnis ardentium pascitur*) (In Octaw. cap. 35). Tak samo inni Nauczyciele Kościoła i wszystkie katechizmy. W Składzie Apostolskim wyznajemy: *żywot wieczny.*

3 *Rozum* zdrowy nam mówi, że świętość, sprawiedliwość i mądrość Boża wymagają, by były kary wieczne.

a. Kto jest złym aż do końca, nie może być przyjętym do nieba, bo toby się sprzeciwiało sprawiedliwości i świętości Boga. Ale nie może też być skazanym na karę

tylko doczesną, t. j. czyściec. Do duszy, przeznaczonej do czysca, mówi Bóg niejako: „ty Mnie kochasz i ja ciebie kocham, ale jeszcze masz do odpokutowania dawne winy już odżałowane, jeszcześ nie dosyć omyta z pyłu ziemskiego. Gdy nią będziesz, dopuszczę cię do oglądania Mego oblicza.“ Do duszy, która w złem trwała aż do końca, Bóg tak mówić nie może. Lecz może ta dusza poprawi się na tamtym świecie? Stan duszy na tamtym świecie musi być niezmienny, inaczej jeszcze i Święci mogliby kiedyś stać się potępionymi, co bezbożnością byłoby przypuszczać.

b) Sprzeciwia się wszelkiemu uczuciu słuszności, a nawet oburza przypuszczenie, by się miały skończyć męki tych, którzy nie skończyli być złymi. Więc ten cudzołożnik, który pełnił uczynki najobrzydliwsze, mówił, myślał... i umarł bez pokuty, ze sercem przylepłem do tych nieczystości, ma pocierpieć trochę, a potem królować wiecznie z Maryą najczystszą, nienaruszoną? Ten pijak, który siebie uczynił podobnym bydlęciu, a rodzinę wtrącił w nędzę i umarł bez żalu, ma na wieki doznawać jednego losu z tym św. Józefem, sługą dobrym i wiernym, szafarzem wiernym Rodziny świętej, lub z tymi Swiętymi, którzy postami ciało tak wycieńczyli, że idąc zataczali się, a wiatr nimi kołysał? Ten cynik, który nigdy nie zgiął kolana, szydził z modlitwy i takim został do końca, ma pocierpiawszy trochę, potem równego doznawać losu ze św. Jakóbem, którego skóra na kolanach od klęczenia stała się twarda, jak skóra wielbłądowa? Człowiek, który zbogacił się krzywdą ludzką i tego nie żałował, ma kiedyś jednego losu doznawać z tym Łazarzem ubogim i cierpliwym, ze św. Franciszkiem dobrowolnie ubogim...?

c. Gdyby P. Bóg nie był ustanowił kar wiecznych, człowiek mógłby tak odzywać się do P. Boga: „ja Ciebie Boże nie będę słuchał, a Ty mnie i tak musisz zbawić; będziesz mię karał za moje grzechy, to ja karę przecierpię, kara się skończy, a ja na wieki będę szczęśliwy; — czem są kary, choćby srogie i długie, z wiecznością szczęśliwą?... więc bać się Ciebie i czynić Twą wolę nie mam powodu.“ — Jest więc piekło!

II.

Jakie są męki piekielne? Ujemne i dodatnie.

1. Kara ujemna zależy na tem, że potępieni są pozbawionymi oglądania Pana Boga. Jak ta kara dotkliwą, tego wysłowić nikt nie zdoła. Póki żyjemy na ziemi, to ani pojmujemy, czem jest dla duszy Bóg. Gdy się człowiek rozstanie z tym światem widzialnym, to jego dusza rwie się do Boga ze wszystkich sił swoich. Jak kamień, gdy się urwie u góry, pędzi koniecznie na dół; jak rzeka pędzi koniecznie na dół do morza, przerywając wały i tamy, tak dusza po śmierci rwie się koniecznie do Boga, *żąda i ustaje do pałaców Pańskich* (Ps. 83, 2). „Stworzyłeś nas Panie dla Siebie i niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Tobie“ — mówi św. Augustyn. Serce potępionego nigdy nie spocznie w Panu....

2. Oprócz kary ujemnej cierpią potępieni kary dodatnie, cierpią je teraz na duszy, a po zmartwychwstaniu cierpieć je będą i na ciele. Jakiego rodzaju są te kary, Kościół nie uczy, ale z różnych słów Pisma św. i z porównania nauki o piekle z innemi dogmatami możemy domyślać się, jakie są te kary.

A. Potępieni cierpią na duszy. Dręczy ich

a) pamięć. Pamiętają, co było na ziemi. *Synu, pomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego...* Według nauki św. Tomasza z Akwinu, potępieni, jako wolni od ciała i wpływu czasu nie będą mogli nic zapomnieć. Potępiony pamięta swoją wieś rodzinną, (miasteczko rodzinne), swój kościół parafialny, dźwięk dzwonów jego i te lipy naokoło kościoła, i myśli: „jak miło było koło tego kościoła! tych lip woń i szum, tych dzwonów dźwięk, tego kościółka spokój i cisza to był przedsmak nieba!“ Pamięta swego proboszcza, jego katechizacye, kazania, swoje spowiedzi i Komunie godne i niegodne..., widzi, że mógł się zbawić, że inni przy tych samych środkach zbawienia zbawili się... Dręczy potępionego

b) rozum. Poznaje, co stracił, gdy stracił Boga. Poznaje, że słuszną odnosi karę. *Synu pomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz także złe, a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz.*

2. Po dniu ostatecznym będą potępieni cierpieć także na ciele.

Udręczony będzie ich wzrok. Dręczyć go będą ciemności... *Synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne* (Mat. 8. 12) Gdy *były ciemności straszliwe po wszystkiej ziemi egipskiej przez trzy dni, żaden nie widział brata swego, ani się ruszył z miejsca, na którem był*, wtedy rzekł Farao do Żydów: *idźcie* (Exod. 10), czego nie rzekł w czasie plag poprzednich. Jak ponurym jest dzień bez słońca! Pomyśl teraz wieczność bez słońca, mglistą, ponurą; pomyśl *tę ziemię nędzy i ciemności, kędy cień śmierci i nie masz rządu, ale wieczny strach przebywa* (Job. 11. 22)! Jeśli zaś cokolwiek będą mogli widzieć potępieni, to widzieć będą chyba czarta, który, jak na ziemi czasem się pokazywał z dopuszczenia Bożego, strasząc lub kusząc, tak i potępionym może się dla pokarania ich ukazywać będzie. Widok jego, jak będzie strasznym! *Quid adstas cruenta bestia?* — rzekł ś. Marcin do kuszącego go djabła (Brev. in vita). Lub też widzieć będą innych potępionych; może mąż żonę, żona męża, może swe dzieci, braci, krewnych, spólników złego!

Udręczonym będzie ich słuch. *Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mat. 8. 12). — Udręczonem będzie ich powonienie. Piekło to *jezioro ognia gorejącego siarką* (Obj. 19, 20). *Dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków* (Obj. 14. 11). — Udręczonym będzie ich smak. *Poślij Łazarza, aby zmoczył koniec palca swego we wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu!* — prosił potępiony, ale daremnie. — Udręczonym będzie zmysł dotykania, skoro *robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie.*

Co do tego ognia piekielnego, chociaż dogmatem to nie jest, Teologowie zgadzają się na to, że to będzie ogień prawdziwy, od ziemskiego odmienne mający własności, ale straszniejszy, niż ziemski. Choćby to zresztą nie był ogień prawdziwy, ale inna męka, równa męczarni od palącego ognia lub gryzącego ciało i kość robaka, to już dosyć!

Jest rzeczą oczywistą, że nie wszyscy potępieni będą cierpieć w jednakim stopniu, ale każdy według wielkości swych grzechów. Pan *odda każdemu według uczynków jego* (Mat. 16. 27). *Mocarze mocne męki cierpieć będą* (Mądr. 6. 7), *mocarze*, t. j. wielcy, zuchwali grzesznicy, ci którzy się to chwalili: „ja się nikogo nie boję“, *mocne*, t. j. wielkie męki cierpieć będą. Powiedziano o duszy grzesznej: *jako się wiele wynosiła i w roskoszach była, tyle jej dajcie męki i żałości* (Obj. 18, 7). Św. Grzegórz Pap.: „jeden wprawdzie jest ogień piekielny, lecz nie w jednaki sposób wszystkich grzeszników dręczyć będzie. Każdy bowiem taką będzie odnosił karę, jakiej się jego wina będzie domagała“ (Dial. 4. 63). Lecz chociaż nie wszyscy jednakie co do srogości, wszyscy potępieni wiecznie cierpieć będą męki. *Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym, kto z was zmieszka z paleniem wiecznem?*

Dlatego czyńcie pokutę! Każdy z was ma sobie powiedzieć: za dawne grzechy będę pokutował, a nowych popełniać nie będę. Amen. *Ks. K. F.*

Następny szkic poda temat na niedz. 9 po Świątkach

BIBLIOGRAFIA.

1) **Rozbiór Dekalogu dla klas wykształceńszych** przez *ks. Stan. Załęskiiego T. J.*, Poznań 1888, str. 95, cena 50 ct.

Do moralnego odrodzenia jednostek czy społeczeństw, co nie wyparły się wiary w Boga, a tylko zwiedzione czarem trzech pożądliwości odbieżały swem życiem dróg Jego zakonu, nie potrzeba wiele. Odsłonić im tylko należy na ich sercach te niezatarte głoski prawa, które tam palec Boży wypisał, a które im powłoka namiętności przesłoniła była. Zręczną jednak musi być ręka, co tę zasłonę ze skutkiem uchylić chce; dotknąć ma bowiem rzeczy znajomych; otworzyć kodeks, którego paragrafy zna ogół na pamięć, trzy czwarte części tegoż ogółu powtarzają je za zachętą matek może jeszcze codziennie od lat dziecinnych, wielu oswoiło się z ich brzemieniem do tego stopnia, iz im już wcale nie mącą swywolnego używania życia... Głoski naturalnego zakonu, tablice Synaju z stemplem Chrystusa zstąpić więc muszą przed oczy zbłąkanego, otoczone nowym, olśniewającym błyskiem; towarzyszyć im musi wstrząśnienie, aby pierwsze... drugie... i dziesiąte przestało być mechanicznem powtarzaniem warg, lecz poczęło się ruszać i tętnić z siłą w głębinach duszy jego. Łaska Boża, co tysiącznemi niewidzialnemi wkrada się do duszy drogami, posługuje się i widzialnemi.... wymownym głosem kaznodziei... nauką i zręcznem piórem pisarza. Obydwie te moce: słowo i pióro, dał P. Bóg naszemu czcig. autorowi. Co z kazalnicy obudzi, to książką utrwalić i ugruntować pragnie. Cykl Konferencyj swoich rozrzucił w 2 wydaniach, dostępniejszych, bogatszym; uboższym i tym, którym bieg codziennych zajęć nie wiele czasu na czytania zostawia, dał w niniejszem dziełku szkic tamtej obszerniejszej pracy, mieszczący w niem dekalog i naukę o spowiedzi. Ksiądz, czy cywilny, skorzystać z niego wiele mogą, a łatwo powtórzyć się może miła przygoda, jaka spotkała jego autora. „Podczas rekolekcyj męskich w jednem z miast Galicyi — pisze — wyszliśmy z parafialnego kościoła po konferencyi o spowiedzi. Czas był zimny, godzina 8-ma wieczór, a więc dobrze późno, każdy nasunął czapkę na uszy, otulił się w futro i spieszył do domu. Zrobiłem i ja to samo. Za mną szło dwóch panów, których nie znałem, i którzy mnie, o ile że przy zmroku, także nie poznali. Jeden z nich rzecze do swego towarzysza: «a niechże go dj.... biorą, wykazał mi jak na dłoni, że byłem głupi, nie chodząc tyle lat do spowiedzi; nie ma rady, tylko trzeba pójść». Sądzę, że poszedł".

2) **Mowa żałobna**, powiedziana na pogrzebie ś.p. ks. Jana Korytkowskiego, przez ks. dra *A. Kanteckiego*. Poznań 1888, str. 18, cena 1 marka 10 fen. z przesyłką. W Drukarni „*Kuryera Poznańskiego*".

W pośmiertnem wspomnieniu o ś.p. ks. Biskupie-Nominacie naznaczyliśmy już charakter mowy czcig. ks. kaznodziei; przejęliśmy nawet niektóre z jej zwrotów dla wycieniowania rysów postaci zmarłego szermierza sprawy Bożej i Jego ludu. Prorockie treny, słowa wielkiego Jeremiasza: *O mieczu Pański, dopokąd się nie uspokoisz?... i pobił wszystko, co było pięknego*... tak stosowne dziś do naszego położenia w familii narodów, tak prawdziwie w głębi serc ciemiężonych wyczytane! — Polska stała instytucyami i ludźmi, — dziś stoi tylko ludźmi. Gdy więc nieodmienna konieczność lub co gorsza przemoc złowieszcza z budowli narodu te filary usuwa; gdy stwierdzić nam przychodzi, że Pan „zabrał nam wodze i hetmany nasze, co świecili blaskiem bohaterstwa i mądrości swojej; że wziął nam lub rozprószył po świecie tych, co w zaciszu klasztornego ustronia wznosili do Boga dłonie swoje, wołając w zaraniu i o zmroku: przebacz o Panie, przebacz ludowi Twojemu! — że zabrał męże czynu i rady, męże światłe i uczone, co przed narodem nieśli oświaty pochodnię — a «zostawił niedobitki i zbiegi, kmiecie i oracze, ludzie ubogie i ostatek pospólstwa»..." trudno nie łzawić nam się z prorokiem ludu Bożego, trudno nie wskazywać na te wyłomy i szczerby w narodzie i nie pytać z trwogą: „dopokąd?..." „W namiociech córki" Cyryllów i Metodych, Wojciechów i Stanisławów... pięknym był ś.p. Nominat-Biskup przez prace i zasługi swoje, przez te więzy, któremi dla prawdy skował wróg jego ciało; więc gdy go Pan zabrał w bardzo czarnej dla narodu dobie, mógł pogrzebowy mowca wchodzić w wyroki Przedwiecznego i badać, kiedy uspokoi się miecz Jego. To nie okrzyk rozpaczy, ale wołanie boleści; to nie głos zwątpienia, ale modlitwa korna. Więc też po skreśleniu „Służb" zmarłego powiódł znowu mowca swych smutnych słuchaczy na Gruzy Jerozolimskie, gdzie wyły szakale i gnieździły się gadziny, a ponad tem unaszał się dławiący duch niewoli, i postawił ich znowu obok Jeremiasza w chwili, kiedy ten obok spalonej sykomory ujrzał zieleniejącą latorózgę odrodzenia... Praca odrodzi nas, nie da nam uledz... ona latorózgą nadziei zmartwychwstania.

Męczeństwo śś. Piotra i Pawła

(według rzymskiej tradycyi).

Po dziewięciomiesięcznem więzieniu wyprowadzono obydwóch Apostołów z mamertyńskich kaźni, aby ich poza obrębem miasta stracić. Przywiedziono ich najprzód *ad Curiam Hostiliam*, gdzie u słupów otrzymali bicze; ztąd drogą tuskijską (dziś *Via della Consolazione*) przez *Velabrum* na emiliański most (obecnie *Ponte Rotto*), i dalej w bok na ostieński gościniec. Biegnie on boaryjskiem forum między staremi świątyniami *Fortuna Virilis* a *Mater Matuta* wzdłuż Tybru. Pochód stanął nareszcie, minąwszy piramidę Cestusa, u *Porta Trigemina* (dzisiejszą bramą św. Pawła). Wielu chrześcian towarzyszyło ś. Apostołom. Między nimi spostrzegł ś. Paweł Plautillę, siostrę konsula Fl. Klemensa i prosił ją o chustę, aby sobie nią, wedle zwyczaju, głowę przy straceniu zasłonić... Bogobojna matrona podała mu swój welon.

Tu rozłączono Apostołów. „Pokój z tobą — rzekł Paweł Piotrowi — ty węgielny kamieniu Kościoła i pasterzu baranków i owieczek Chrystusa!" — a Piotr odpowiedział: „Idź w pokoju, nauczycielu wszech dobra i wodzu sprawiedliwych na drodze zbawienia!" W tem miejscu zbudowali chrześcianie kaplicę pożegnania. Z Pawłem św. zboczył teraz orszak na ardeatyńską drogę, wiodącą do salwiańskich wód. Do trzech żołnierzy, swych stróżów, mówił on tak ciepło o królestwie niebieskiem, że się ciż nawrócili. Na wzgórku koło salwiańskich wód dokonano stracenia. Zamiast krwi, trysnęło mleko, które padło na suknie kata. Przyjął i on wiarę. Głowa św. Apostoła podskoczyła trzy razy, a z miejsc, które dotknęła, trzy źródła buchnęły. Św. Łucyna zabrała zwłoki i pogrzebała je w familijnej krypcie u ostieńskiej drogi. Dziś zdobi grób Apostoła narodów wspaniały kościół św. Pawła.

Oddział z Piotrem św. nawrócił w miasto i przez emiliański most *Transtevere*, sunął na Janikuł. Tu inny opasał teraz św. Piotra.... Nie-obywatel Rzymu umierać musi na krzyżu. Nie lęka się go, owszem usilnie błaga katów, aby go głową na dół na nim zawiesili. Pokorną tę prośbę natchnęła obawa, aby maluczcy nie równali go z Mistrzem tą samą czcią. Wykonawcy wyroku słuchają błagań skazanego i jak św. Chryzostom utrzymuje, gwoździmi przykowają go do drzewa kaźni. W chwili tej jawią się aniołowie w ludzkiej postaci, a umierający modli się: „Ojcze przedwieczny! prawdziwy Synu Boga! polecam Ci owieczki, któreś mi poruczył; jednocz je i utrzymuj Ty bramo owczarni, Stróżu i Sędzio w czasie i wieczności..." Skonał, a natychmiast prze-

sunęły się dwie znakomite niewiasty: Bazylissa i Anastazya, aby gąbkami wylaną krew zebrać. Ujęto je i zamęczono.

Marcellus, uczeń ś. Piotra, zdjął drogie zwłoki z krzyża, namaścił i zabalsamował je i w pogrzebnym orszaku odprowadził aureliańską drogą do watykańskiej groty. Tu obok korneliańskiej drogi, pod świątynią Apollina, tuż przy Naumachii i neroniańskim cyrku, złożył uczeń ciało nauczyciela i Głowy Kościoła; tu też spoczywa Pasterz przy swoich owieczkach, — męczennikach z cyrku Nerona. Ponad nim sklepi się dziś majestatycznie kopuła bazyliki św. Piotra przy Watykanie.

Kronika.

Galicya. (*Dyec. tarnowska*). *Ośmiodniowa misya ludowa odbyła się w Piwnicznej* od 2—10 b. m. pod przewodnictwem OO. Jezuitów: Tychowskiego, Dąbrowskiego, Wilczkiewicza i Płukasza. Przybył na nie zaraz z początku ks. Fr. Haber, proboszcz sąsiedniej parafii Mniszek, należącej do dyecezyi spiskiej, wraz z swym ludem i pozostał do końca tychże. Słowa Chrystusa P. o domu Zacheuszowym, iż „stało się zbawienie temu domowi“, można po misyi o parafii Piwniczańskiej powtórzyć. Lud garnął się do ambony na środku rynku, obok ołtarza misyjnego ustawionej. Słowo zbawienia, z zapałem, i rzekłbym, z natchnieniem głoszone, kruszyło twarde serca zakamieniałych grzeszników i wyciskało łzy prawdziwego żalu. Od 4-go aż do końca misyi oblegał lud tłumem konfesyonały, w których p.t. Bracia kapłani z trzech sąsiednich dekanatów: *nowo-sądeckiego*, *łąckiego* i *staro-sądeckiego* wraz z przew. OO. Missyonarzami i ks. proboszczem z Mniszka z zaparciem siebie samych — niezmordowanie przez wszystkie dni pracowali. — *O quam leve est onus — et suave jugum Domini*, skoro ci kapłani nie z żelaza przecie, tak wytrwale aż do późnej godziny łamali Chleb żywota dla zgłodniałej rzeszy. I piękne też były zbiory z tej siejby duch., bo około **5.000** wiernych przystąpiło do Stołu Pańskiego w czasie misyi, nie wliczając wielkiej liczby Rusinów, którzy, po spowiedzi tu odprawionej, w swych parafiach (z braku unickich kapłanów na missyi), komunikowali. — Dzięki przeto składam Wam Przew. OO. Misyonarze i Wam czcig. Bracia Kapłani za te trudy i prace!

Ks. Antoni Pasiut, proboszcz.

— *Kongregacya dekanalna w Wielopolu*, dyecezyi tarnowskiej, odbyła się d. 12 b. m. pod przewodnictwem ks. dziekana J. Pergesa. Podczas egzekwij, odprawianych za dusze zmarłych kapłanów tegoż dekanatu, kościół był ludem przepełniony. Kongregacyą otwarto procesyą z plebanii do kościoła przy spiewie *Benedictus*. Po uroczystem *Veni Creator* i Mszy św., podczas której odprawiali spowiedz kapłani, słuchając także wiernych, nastąpiło odczytywanie wypracowań zadanych tematów i rozprawa nad niemi. Szczególniej zajmującą była rzecz o wizytacyach parafialnych. — Wizytacye są obowiązkowe i nadobowiązkowe. Do p i e r w s z y c h należy odwiedzanie chorych i katechizacye *excurrendo*; do d r u g i c h poświęcanie domów, figur, kaplic; odbywanie kolędy i petyty; dalej odwiedziny w razie nieszczęśliwych wypadków ognia, czy wylewu wód, z okazyi stawiania szkoły, zaprowadzenia Kółek rolniczych, czytelni ludowej, a także i w Radzie gminnej. Wszystkie te odwiedziny przyczyniają się, że pasterz pozna owieczki swe, że one poznają cenę jego pracy duchownej i w pełni z niej korzystać będą. Nie powinna ich jednak zamącać myśl materyalnych korzyści; przodować im ma — szczególniej zaś kolendom i petytom, jeśli te ostatnie zatrzymać już wypada — zawsze święty zamiar; lud o nim winien być przekonany, by nie powtarzał onych uszczypliwych i złośliwych wyrażeń, które nie rzadko obijają się o uszy wizytującego kapłana. Synod też piotrkowski postanowił, by kapłani odwiedzali owieczki swoje bez oglądania się na materyalne korzyści. Duchowieństwo wschodniego obrządku spieszy przy każdej czynności religijnej do chaty parafianina. — Jeżeli rozległość naszych parafij nie dozwala nam dorównać mu częstszemi odwiedzinami parafian naszych, to niech przynajmniej te rzadsze podnioślej zapiszą się w pamięci owieczek i w błogich skutkach objawią swój wpływ. W takim duchu odbyła się ta kongregacya dekanalna, i takiemi mieć chce te zjazdy kapłanów najprz. nasz ks. bisk. Łobos, który je w swej dyecezyi zarządził. *Janko z Gł...*

Lwów. *Śp. O. Mannes Wincenty Białas*, o którego śmierci już donosiliśmy, urodził się na Szląsku prusk. w Chorzowie 1852, a w roku 1876 wstąpił do zakonu św. Dominika, u grobu św. Jacka. Tam zaczerpnął on tego ognistego ducha pracy, który już w początkach jego zakonnego życia dostrzegały w nim bystrzejsze oczy. Rok 1881 stawił go u kresu jego życzeń, bo ozdobił go świętą godnością Chrystusowego kapłaństwa. Wysłany następnie na wyższe studya do Gracu, oddał im się z żelazną wytrwałością, zbierał zasoby wiedzy, nie tak dla siebie, jak dla tych, których mu wola przełożonych w przyszłości oddać miała. Po dwóch latach wrócił jako lektor do Krakowa, gdzie został nauczycielem zakonnej młodzieży. W 1884 r. powierzono mu kierownictwo nowo założonego nowicyatu we Lwowie. Wierny syn Zakonu jął się gorliwie pracy, a zarazem z prawdziwem poświęceniem spełniał trudne obowiązki wikarego parafialnego i profesora kleryków *in studio domestico*, gdzie wykładał teologią moralną. Nawał pracy podkopał siły, nie ostudził zapału, toż, lubo cierpiący, nie ustawał w niej. W maju b. r. powiedział jeszcze dziewięć kazań, choroba nie dozwoliła mu sławić dalej Maryi przemowami w jej miesiącu, zaległ łoże boleści i po 7 dniach przeniósł się zeń do wieczności, zostawiając ciężką żałobę w sercach zakonnych braci i tej garstki ludu, dla której tak chętnie pracował. *R. i. p.*

— *Najp. ks. metrop. Sembratowicz* opisuje w swym liście pasterskim do duchowieństwa i wiernych podniosłe przyjęcie galicyjskich pielgrzymów trzech obrządków w Rzymie i upomina do zgodnego i bratniego pożycia z braćmi innych obrządków. „Żyjmy — odzywa się Dostojnik halickiej Rusi — w c h r z e ś c i a ń s k i e j miłości i zgodzie z wyznawcami innych obrządków, którzy z nami tę samą zamieszkują ziemię i tę samą c h r z e ś c i a ń s k ą wiarę wyznają.... Niech duch c h r z e ś c i a ń s k i e g o pokoju, c h r z e ś c i a ń s k i e j miłości żyje i zamieszka stale między nami, żebyśmy zawsze przedstawiali **obraz jednej rodziny—mimo różnicy mowy i religijnego obrządku.**

Rzym. *Tajnym podkomorzym* mianował Ojciec św. msgr. Fr. Starowiejskiego, pracującego w Kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw kościelnych.

— *Municypalne wybory z d. 17 b.m. wypadły niepomyślnie dla katolików.* Na hasło: c o n t r o i l n e m i c o c o m u n e, i l V a t i c a n o, wygłaszane gardłem ulicy i tysiącznemi plakatami, szli do urn wyborczych liberalni z radykalnymi, monarchiści z republikanami, socyaliści z bankierami, swoi z obcymi. Komenderowała masonerya ręką Crispiego, ognia dodawała nienawiść do papiestwa, ponad które sekta stawiła brunonizm. Zwycięstwo rządu nie jest klęską katolików. Wybrane osobistości są takim skandalicznym zlepkiem sprzecznych żywiołów, iż trudno przypuścić, aby wzajemnie jedne do drugich nie uczuwały wzgardy. Zbliżyła ich tylko zewnętrznie nienawiść sprawy Kościoła i strach przed kwestyą rzymską; w towarzyskiem pożyciu chyba z wstrętem tylko mogliby sobie podać ręce i to dla formy. Wysiłki rządowców, co aż 1.300 nowych wyborców stworzyć musieli, by przeprzeć koalicyjną listę wrogów Watykanu, są najlepszym dowodem żywotności sprawy rzymskiej, która wcześniej, czy później, wedle zasad sprawiedliwości rozwiązaną być musi.

Głosu tego nie stłumi ni municipium, ni pomnik Brunona, jaki mu toż niezawodnie wystawi, ni drakońskie postanowienia kodeksu, na który się Izba posłów zgodziła. Dla scharakteryzowania tej ostatniej uchwały parlamentu włoskiego, powtórzyć musimy za deputowanym Sonnino, że w parlamencie znajdowała się w tej chwili ledwo połowa deputowanych, a ogół ich przedstawia tylko 1% wyborców Królestwa włoskiego!... Takie to są te oficyalne Włochy dzisiejsze, taką też prawda, że obecne municipium rzymskie przedstawia większość mieszczaństwa Rzymu! — Nie potrzebujemy dodawać, że po dokonanych wyborach do rady miejskiej Rzymu odbyły się zwykłe orgie uliczne na nutę: precz z Watykanem! precz z księżmi! niech żyje Giordano Bruno. Gawiedź, dążącą nocą na plac św. Piotra z takąż muzyką, powstrzymał batalion wojska... Oto wolność Papieża w pojęciu dzisiejszych rządów włoskich!

Włochy. *Zmarł we Florencyi 15 b. m.* tamtejszy arcyb., ks. Eug. Cecconi, w 54 roku życia, a 14 biskupiej godności. Tu odebrał początki nauk, tu było pole jego kapłańskiej działalności, tu też znalazł i grób. Miłośnik nauk filozoficznych i cichy pionier miłosierdzia w armii św. Wincentego; gorliwy wychowawca kleryków, teologiczny publicysta, historyk florenckiego i watykańskiego soboru, zwrócił na siebie oko ś.p. Piusa IX, który mu też pasterzowanie w Florencyi poruczył. Na tem stanowisku szedł poprzednim torem, o szerszym tylko niż dotąd zakresie. Więc światły i apostolski kler, to jego główna troska; więc dobro owieczek, to przewodnik tak częstych wizyt pasterskich; więc ubodzy i nieszczęśliwi, to jego ulubione otoczenie. Pobożność osłodziła mu cierpienia ostatniej choroby, a wczesna śmierć przesłała Panu wieczności piękną duszę do ukoronowania światłością niebios.

Dyspensa od postu.

Ojciec ś. Leon XIII udzielił na dzień 29 czerwca b.r. w którym obchodzi się uroczystość SS. AA. Piotra i Pawła, w roku bieżącym przypadająca w Piątek, dyspensę od wstrzymania się od potraw mięsnych. — Reskrypt, oznajmiający tę dyspensę, brzmi, jak następuje:

Feria IV die 13 Junii 1888.

Cum proximum festum SS. Apostolorum Petri et Pauli (cujus pervigilium in tota pene Ecclesia cum jejunio observandum est), incidat in Feria VI, qua ex praecepto Ecclesiae carnibus vesci non licet, SS. D. N. Leo Pp. XIII ab hoc praecepto benignissime dispensando, concedit omnibus fidelibus, etiam Regularibus utriusque sexus speciali voto haud obstrictis, ut hoc anno suo jubilari, in praedicta Feria VI 29. mensis decurrentis carnes edere possint. **Jos. Mancini,**

S. Romanae et Universalis Inquisitionis Notarius.

Dyecezya tarnowska.

Zamianowani: ks. drd. St. Dutkiewicz, prof. zw. historyi kość. w sem., ks. Wal. Gadowski wicerektorem semin. kleryków, a ks. M. Nowicki prefektem tegoż semin. i wreszcie ks. J. Michalik adm. w Łapczycy.

Przeniesieni: ks. Fr. Czernecki z Tuchowa do katedry w Tarnowie, ks. J. Sikora z Ciężkowic do Pilzna, ks. M. Ekert z Pilzna do Korzennej i ks. P. Kapała z Korzennej do Tuchowa. — Ks. J. Solarczyk przeszedł na listę emerytów. — Ks. J. Kobiela ustanowiony adm. w Tropiu. — Ks. Jul. Malinowski uwolniony na czas słabości od obowiązków.

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.